

Mój Ruch

Codzienna Rutyna

Zapadła cisza, tylko ja i ludzie, którzy patrzą się na mnie tak jakby, chcieli mnie zabić, a następnie poćwiartować na drobne kawałki. A w głowie pustka i szum, który chciał rozsadzić moją głowę.

Czułam jak całe moje ciało, zaczyna robić się zimne, a moja skóra zaczyna tracić kolory. Spojrzałam w górę, gdzie wyłoniło się bardzo jasne światło, którego promienie przenikały przez czarną powłokę, która nade mną ciążyła. Światło było tak jasne, że zmrużyłam oczy i powolnym ruchem opuszczałam głowę w dół.

Wtem ujrzałam jak moje ciało, leży na ziemi.

Przerażona widokiem usłyszałam głośny huk, zamknęłam oczy i zaczęłam krzyczeć co tchu.

-Nie!

-Spokojnie -usłyszałam znajomy głos.

Nie pewnie otworzyłam oczy i zaczęłam rozglądać się po otoczeniu. Od razu zorientowałam się, że byłam u siebie w pokoju, to wszystko sen. Zaczepnęłam mocno powietrza, usiadłam i zaczęłam powoli się rozciągać.

- Obudziłam Cię? - Zapytała matka, która nigdy nie ceniła mojej prywatności.

- Tak, ale może to i lepiej. - Złapała za szklankę wody która stała na szafce obok łóżka.

- Nie cierpię tak chorych snów. - Dodałam, biorąc pierwszy łyk wody.

Nie stworzone stwory, rozstania miłosne, ciąża i śmierć. Nic dziwnego, że ludzie wpadają w stany lękowe czy nawet depresję. Codziennie takie sny, a człowiek oszaleje.

- zejdz nad dół, śniadanie jest już gotowe. - Powiedziała kobieta, trzaskając drzwiami.

Zawsze to robi, gdy jest jej źle, gdy czuję, że między narasta ogromna przepaść. Nie wie jak się zachować w takich sytuacjach.

Ja sama nie wiem, ale mam już tego dość. Zero prywatności a do tego humorki mojej matki. Marzę, aby się wyprowadzić, ale wiem, że na obecną chwilę to jest po prostu niemożliwe. Dlatego powinnam na razie tolerować to, co jest.

Chociaż nie jest to łatwe. Znam swoją matkę i wiem, że jedna mała, głupia odzywka może spowodować, że wylecę na bruk. Ha, wtedy bym była w czarnej dupie.

Szybko się ubrałam. Czarne jeansy i biały top idealnie do siebie pasowały. Założyłam swoje szare kapcie, które wyglądały przekomicznie, były w kształcie słonia.

Jak na 24-letnią kobietę, mentalnie czułam się czasem jak dziecko, które jeszcze nie przerosło dobrze stołu. Chociaż takie rzeczy pozwalają zapomnieć o codziennej rutynie i poczuć się znowu beztrosko.

Powolnym krokiem, zeszłam na dół, a w górze unosił się zapach smażonego bekonu i swojskich jaj. Uroki życia na wsi ma swoje plusy, ale niestety minusy również, byłoby to zbyt piękne jakby wszystko układało się dobrze. Życie to nie bajka, w której zawsze jest happy end.

- Reachel, zrobisz dziś zakupy, umyjesz samochód, i nakarmisz zwierzęta. - Powiedziała kobieta w moją stronę.

Zrobisz dziś zakupy? Ha, robię je codziennie, dokładnie wiem, jaki mam plan dnia. Szara codzienność witaj!

- Dokładnie wiem co mam robić. - Dodałam, przewracając oczami.

To tak chorobliwie przykre, że młoda dziewczyna taka jak ja, musi zajmować się gospodarką i domem jednocześnie. Każde ryzyko muszę przyjmować na siebie.

- A, pamiętaj, aby opielić warzywa. Dodała kobieta, wychodząc z domu, w ogóle mnie nie słuchając.

Czuję się taka ignorowana, taka samotna i tak bardzo nieszczęśliwa. Przeklinam dzień, w którym zaprzepaściłam szkołę, może już dawno by mnie tu nie było.

Skończyłam jeść śniadanie i od razu wzięłam się za wypełnianie listy dnia. Energicznym ruchem poderwałam się z krzeselka od stołu i sprawdziłam dokładnie, czego brakuje w domu oraz co mam kupić na dzisiejszy obiad. Kiedy miałam już listę zakupów, pośpiesznym krokiem ruszyłam w stronę sionka, nawet nie siadając, sprawnym ruchem założyłam swoje czarne trampki.

Jak na tak dużą gospodarkę moich rodziców nie stać mnie było, aby kupować oryginalne ciuchy. Wszystko, co mam to ubrania po mojej kuzynce albo kupione w lumpeksie. Nie dostaje kasy od swoich rodziców, zresztą co tu dużo mówić, jak uproszę się o 50 złotych na wyjście do kina z przyjaciółką to już cud. Nie zwlekając ani chwili dłużej wsiadłam na stary rower po moim dziadku i powolnym ruchem pedałów ruszyłam w stronę sklepu. Sklep znajdował się pięć kilometrów od mojego domu. Ani mi się śniło iść na pieszo i taszczyć za sobą tyle zakupów.

Był to majowy, jak i kapryśny dzień. Na drogach znajdowały się ogromne kałuże oraz wzniesienia popękanej szosy od korzeni. Wtem ujrzałam znad przeciwka jadący z bardzo dużą prędkością samochód, byłam w pułapce mokrej i długiej kałuży. Zaczęłam pedałować ile sił, aby jak najszybciej ominąć kałuże. Miałam nadzieję, że uda mi się minąć ją na czas. Jednak moje zdolności fizyczne bardzo się pomyliły, zabrakło dosłownie kilka metrów, aby uniknąć katastrofy.

Ludzie tu są tak bardzo nieuważani i egoistyczni, niestety co do mieszkańców wsi Avoca w stanie Nowy Jork nie można było mieć dobrego zdania, przynajmniej dla niektórych mieszkańców tutejszej wioski, ponieważ kulturą nie grzeszyli. Kierowca czarnego Rolls-Royce Ghost nie ujmował gazu, zaczął trąbić w moją stronę i stało się, oblał mnie zimną, błotnistą wodą z kałuży.

- Frajer! - Krzyknęłam co tchu, spoglądając na swoje zachlapane ubrania.

Nie widziałam tutaj jeszcze takiego samochodu, patrząc na jego wygląd, na pewno do tanich nie należał.

Coraz więcej tu pustych małych, bogatych rodziców. Inwestując w takie samochody, może lepiej było pomyśleć o nauce dobrego wychowania